Mikołaj Rowicki, II g

„Dobro własne czy dobro ogółu – bohaterowie w sytuacji wyboru”

Dobro to jedno z podstawowych, pierwotnych wręcz, pojęć etycznych. Od początku dziejów ludzkość starała się wyjaśnić, czym tak naprawdę ono jest, czy człowiek- istota niedoskonała- może w ogóle je rozpoznać, rozróżnić od zła. Podstawy do rozważań nad tym zagadnieniem wniósł Sokrates, który nazwał dobro najważniejszą, obok prawdy i piękna, ideą. Stwierdził, iż wszystkie te trzy wartości przenikają się nawzajem. Etyka Sokratesa zakładała między innymi, że, by być dobrym, należy być mądrym, a to, co jest dobre, musi być również piękne. Przyjmując za ową mądrość zdolność do kierowania się rozumem, a nie zdobytą wiedzą, nie można nie zgodzić się ze zdaniem Sokratesa. Platon poszedł o krok dalej w swoich rozważaniach, głosząc, iż dobro wyróżnia się ze wszystkich innych pojęć i to ono zajmuje czołowe miejsce w tej swoistej hierarchii idei. W pewien sposób ten sam pogląd prezentował Arystoteles, a także- w późniejszych wiekach- filozofowie chrześcijańscy. Twierdzili oni, iż świat stworzony przez Boga jest dobrem absolutnym, zaś wszystko, co złe, wynika z grzechu pierwszych ludzi. Jak stwierdził bowiem św. Augustyn, zło jest po prostu brakiem dobra. Z rozważań wszystkich owych filozofów, a w szczególności z teorii „jaskini Platona”, wynika jednak, że dobro to niewątpliwie idea, pojęcie abstrakcyjne. Czyż zatem można stwierdzić, które z dóbr jest większe, ważniejsze? Czy można w jakikolwiek sposób je ze sobą zestawić? Odpowiedź na to pytanie przynosi Pismo Święte, gdzie opisana została historia poświęcenia się Jezusa, Jego śmierci krzyżowej za grzechy całej ludzkości. Swoje własne życie poświęcił w imię życia wiecznego wszystkich ludzi. Pokazał nam jednocześnie, iż to nie dążenia, nie dobro jednostki, lecz losy całej ludzkości są priorytetem, najistotniejszą spośród wartości. Arystoteles twierdził podobnie, mówiąc, iż istnieją zarówno dobra niższe, jak i te wyższe, dla których te pierwsze są jedynie środkami do ich osiągnięcia. Dobro jednostki ma zatem istotną wartość jedynie wtedy, gdy jego realizacja przyczynia się do polepszenia sytuacji całej społeczności. Współczesne kodeksy etyczne, a także zasady moralne obowiązujące na świecie, w znacznej mierze bazują na właśnie tym dorobku nauki chrześcijańskiej oraz filozofów starożytnej Grecji. Z całą stanowczością można zatem stwierdzić, iż dobro ogółu jest znacznie ważniejszą wartością od szczęścia jednostki.

Przede wszystkim jedynie poprzez zabieganie o dobro ogółu można wypełniać chrześcijańskie przykazanie miłości wobec drugiego bliźniego, dobrze i właściwie żyć z innymi ludźmi. Nie można zaprzeczyć, iż wizja samotnego życia nie jest dla nikogo przyjemna. Już doktryna Epikura z Samos stwierdzała, że człowiek nie może być szczęśliwy bez innych ludzi. Założona przez niego epikurejska szkoła filozoficzna szczególny nacisk kładła na relacje międzyludzkie, od nich uzależniając szczęście każdego człowieka. To przyjaźń była w ich ujęciu najważniejszą spośród wartości, do której każdy powinien dążyć. Podobnie chrześcijańska nauka mówi, iż najważniejszym ze wszystkich obowiązków chrześcijanina jest kierowanie się miłością do każdego bliźniego. Bez tego nie można uzyskać szczęścia wiecznego. By jednak móc spełnić epikurejski czy też chrześcijański warunek na osiągnięcie szczęścia, trzeba umieć poświęcić część tego, co posiadamy. Zwykle wystarczy nasz czas, nasza uwaga, uśmiech, czasem jednak, by komuś pomóc, potrzebna jest nasza praca czy też część naszego majątku. Relacja z każdym człowiekiem opiera się na zrzeczeniu się części przysługujących nam praw na rzecz tej osoby. Taka jest właśnie definicja altruizmu, który możemy interpretować jako dążenie do dobra wspólnego. Bez niego, jak twierdzą filozofowie, nie można osiągnąć szczęścia. We fragmencie Księgi VI „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza mamy do czynienia z postacią księdza Robaka oraz Sędziego Soplicy. Ten pierwszy to człowiek, który w życiu przeszedł niezwykłą przemianę. Z butnego i w pewien sposób egoistycznego człowieka stał się postacią pokorną, skromną, której jedynym życiowym marzeniem jest wzniecenie powstania na Litwie, przyczynienie się do odzyskania przez nią niepodległości. Dramatyczne zdarzenie z młodości, jakim było zabójstwo Stolnika, uświadomiło mu, że nie może tak dłużej żyć, nie może kierować się jedynie własnym, osobistym szczęściem. Zrozumiał wówczas, że musi odpokutować swoje grzechy, zacząć działać wyłącznie dla dobra swojej ojczyzny, syna i brata. W opisanej we fragmencie scenie przed podobnym wyborem staje Sędzia. Musi zdecydować, co jest dla niego istotniejsze- osobisty zatarg z Hrabią czy też wolność ojczyzny. Ów bohater, mimo licznych próśb ze strony bernardyna, nie decyduje się zrezygnować ze sporu z krewnym Horeszków. To człowiek bardzo honorowy, przywiązujący wielką wagę do tradycji, do wieku i urzędu drugiego człowieka. Z tego to właśnie powodu czeka, by to Hrabia, jako młodszy, pierwszy go przeprosił. W żadnym wypadku nie robi tego z lenistwa czy też z powodu przedkładania własnego interesu nad dobro państwa. Mogłoby się w tej sytuacji zdawać, że dla Sędziego własny honor jest ważniejszy od wolności ojczyny. W rzeczywistości jednak Soplica to człowiek, który martwi się zarówno o dobro ogółu, jak i własne, albowiem nie da się całkowicie zrezygnować z troski o własne interesy. U Sędziego ostatecznie jednak przewagę zdobywa los społeczeństwa- Polaków, jest gotowy stanąć do walki, nawet ramię w ramię ze swym wrogiem- Hrabią.

Poza tym człowiek kierujący się dobrem ogółu, społeczności, w której żyje, umożliwia sobie samemu osiągnięcie szczęścia. Jak wiadomo jest ono celem nadrzędnym dla większości ludzi. Większość z nas uważa, że jego osiągnięcie jest możliwe jedynie wtedy, gdy wszystko toczy się po naszej myśli, gdy wydarzenia rozgrywają się zgodnie ze stworzonym przez nas planem. Niekiedy jednak konieczne jest zatroszczenie się o losy większej społeczności, by móc cieszyć się własnym życiem. Jakże bowiem szczęśliwi mogliby być mieszkańcy kraju, który pogrążony jest w wojnie, w którym ma miejsce jakaś niesprawiedliwość? Nasz los wynika nie tylko z podjętych przez nas decyzji życiowych, ale również ze środowiska, otoczenia, w którym żyjemy. Gdy miejsce naszego zamieszkania, nasza ojczyzna trafia do niewoli, my sami stajemy się niewolnikami. Zawsze ponosimy konsekwencje decyzji podejmowanych w naszym imieniu przez rządzących. W „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza tytułowy bohater kocha z wzajemnością Zosię Horeszko. Marzy o tym, by móc ją poślubić. Jest niesamowicie wdzięczny Sędziemu, gdy ten wyraża zgodę na ich zaręczyny. Ostatecznie jednak do owych zaręczyn nie dochodzi. Tadeusz rezygnuje z podjęcia tak istotnej decyzji, jednakże nie dlatego, iż nie jest pewny, czy Zosia to ta jedyna ukochana, z którą chciałby spędzić resztę życia. W rzeczywistości na przeszkodzie staje sytuacja ojczyzny w owym momencie. Rozmowa Sędziego z Tadeuszem ma bowiem miejsce tuż po bitwie z Rosjanami, a zaraz przed wysłaniem Tadeusza za granicę, do Legionów, do wojsk napoleońskich. Młody Soplica zdaje sobie sprawę, że teraz ojczyzna jest najbardziej potrzebująca, że to być może jedyny moment, kiedy Litwa ma szansę na odzyskanie niepodległości. Wie, że ojczyzna nie może i nie będzie czekała. Wie, że Polacy nie będą w stanie żyć dłużej tak, jak do tej pory, pod rosyjskim zaborem. Zosia również zdaje sobie sprawę, że ich szczęście osobiste może poczekać, zaś ojczyzna nie. Oboje wiedzą, że ich miłość nie jest w tym momencie priorytetem, a, jeżeli jest szczera i prawdziwa, przetrwa nawet czas rozstania, jeżeli będzie taka potrzeba, nawet lata walki Tadeusza po stronie Napoleona. Ostatecznie Tadeusz wraca wraz z generałem Dąbrowskim do Soplicowa, tym samym wypełniając swoją powinność zarówno wobec ojczyzny, jak i ukochanej.

Ponadto działanie dla dobra ogółu jest dla niektórych swoistym powołaniem. We współczesnym społeczeństwie możemy wyodrębnić dwie grupy osób. Jedni to ludzie częściowo nawiązujący do epikurejskiej definicji szczęścia, a zatem dążący do przyjemności, którą rozumieją jako wyzbycie się myśli o cierpieniu. Takie osoby zwykle kierują się przede wszystkim własnym interesem. Uważają, iż spokój, posiadanie własnego domu, do którego co wieczór można wrócić, prawo do chwili relaksu po dość męczącej, lecz pozbawionej ryzyka utraty zdrowia i życia pracy, to najważniejsze wartości w życiu. Bardzo trudno jest im zrozumieć drugą grupę osób- ludzi, którzy decydują się wstąpić do wojska, zgadzają się na pracę w szpitalach zakaźnych czy też z własnej woli wyjeżdżają na misje, by pomagać potrzebującym w ubogich, a także często bardzo niebezpiecznych rejonach świata. Druga grupa osób w pewien sposób realizuje stoicką definicję szczęścia, albowiem postępuje zgodnie z własną naturą, tym, co podpowiada ich wewnętrzny głos, jednocześnie nieustannie działając i dokonując samodoskonalenia. To ludzie, którzy, pomagając innym, działając dla dobra ogółu, jednocześnie spełniają większość swoich potrzeb, stają się szczęśliwi, bo wiedzą, że czynią dobrze. W „Konradzie Wallenrodzie” Adama Mickiewicza mamy do czynienia z postacią Waltera Alfa. To człowiek, który już w młodości został nauczony przez Halbana, iż musi zemścić się na Krzyżakach, oprawcach swojej rodziny, ale przede wszystkim wrogach ojczyzny. Mimo iż kochał Aldonę i chciał spędzić z nią resztę swojego życia, wiedział, że nie może ukrywać się, gdy Litwę napadają Krzyżacy. Wiedział, że nie może uciekać ani pozostawić misji walki o wolność innym rycerzom. Jego romantyczny indywidualizm zmuszał go do wzięcia losów narodu na swoje własne barki. Nie mógł czekać, nie mógł być szczęśliwy w domu, wiedząc, że ojczyzna go potrzebuje. Ponad dziesięć lat spędził na organizowaniu intrygi przeciwko Krzyżakom, na tym, by jako Konrad Wallenrod, zyskać ich sympatię i zostać wybranym na urząd wielkiego mistrza. Ostatecznie udało mu się to, działania, którym poświęcił nie tylko swoje życie, ale również szczęście swej ukochanej, spowodowały znaczne osłabienie wojsk krzyżackich. Pod względem moralnym jego postępowanie wobec Aldony nie było najlepszą decyzją, jednakże z perspektywy przyszłych pokoleń dokonane przez tego bohatera wybory faktycznie przyniosły pozytywne skutki dla całego narodu.

Niewątpliwie zatem dobro ogółu to idea, wartość ważniejsza od dobra jednostki i to właśnie ją bohaterowie tekstów kultury najczęściej obierali za cel swoich działań. Podjęcie takiej decyzji wymaga jednakże dużej odwagi i niewątpliwie wynikać musi z jakiejś bardzo istotnej motywacji. Decyzję o przynajmniej częściowej rezygnacji z własnych interesów na rzecz dobra ogółu podejmowali ludzie wykazujący się heroizmem. Nie można jednak od każdego wymagać bohaterstwa, a na pewno nie można do niego nikogo zmuszać. We współczesnych kodeksach prawnych, zwłaszcza w przypadku kwestii dotyczących eksperymentów naukowych, podkreśla się, iż dobro jednostki jest ważniejsze niż dobro ogółu. Nie można nikogo bowiem zmusić do tego, by zgodził się na to, by testowano na nim jakiekolwiek leki, nawet jeżeli ów środek może pomóc całej ludzkości. Decyzja o poświęceniu się w imię dobra ogółu zawsze musi wynikać z indywidualnej woli i chęci danej osoby. Jedynie, gdy człowiek jest na tyle dojrzały, by móc podjąć taką decyzję, faktycznie możemy mówić o bohaterstwie. Na przykładzie Sędziego Soplicy widzimy, że zrezygnowanie z własnych interesów nie jest łatwe, a często w ogóle nie jest możliwe. Jedyne, co każdy z nas może zrobić, to po prostu troszczyć się o coś więcej niż siebie samego. Osoby, które tak czynią, nie mają zwykle łatwego życia, bardzo często zostają natomiast docenione przez potomnych. O to każdy z nas powinien się starać. Tak bowiem właśnie „zwykli śmiertelnicy” mogą zapisać się na kartach historii, wystawić sobie pomnik „trwalszy niż ze spiżu”.